Rok I. W Nowym Sączu, dnia 1. czerwca 1900. Nr. 3.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „
*
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Pismo poświęcone sprawom poczt i ich funkcyonaryuszy.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia do dni 10.
Manuskryptów niezwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

Pismo redaguje Komitet. Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu

Cierpliwość się kończy.

W oczekiwaniu zapowiadanej reorganizacyi, która jak fata morgana oddala się ciągle z przed naszych oczu, przebrała się miarka cierpliwości pocztmistrzów. To też staraniem postępowego grona funkcyonaryuszów pocztowych zachodniej Galicyi wniesioną zostanie na najbliższem posiedzeniu Rady państwa interpelacya do ministra handlu i ministra skarbu, której autentyczny tekst (przesłany równocześnie wszystkim posłom parlamentu) przytaczamy Czytelnikom naszym w dosłownem niemieckiem brzmieniu:

»Wie allgemein bekannt, tagte am 6. März 1900 zu Wien die Versamlung der Postmeister und Expeditoren zwecks Erlangung der seit Decenien erstrebten und seitens der hohen Regierung zugesagten Reorganisierung des österreichischen Postwesens, sowie seines Personales.

Wir erstrebten eine Reorganisierug, denn eine Organisierung fand tatsächlich im heurigem Jahre statt, aber das auf welche Weise!

Wo allen Ständen nach Möglichkeit aus den kargen Mitteln des österreichischen Staates die Lage aufgebessert ward, verkürzte man uns noch das Wenige was wir besassen, hiedurch dem Hunger noch den Spott zugesellend.

Wird nun in Rücksicht gezogen, dass das Postwesen im allgemeinen Staatshaushalte, sowie im ganzen Weltverkehre eine der wichtigsten Rollen spielt, dass der gegen Kündigung angestellte Postmeister, dieser fast von allen verkante Erdewurm des grössten Vertrauens sich jederzeit würdig erwies, denn ihm sind Milionen, dann die wichtigsten Staatsgeheimnisse anvertraut, und trotz des ihm gewährten Hungerlohnes ist bei dieser Kaste fast nie ein Unterschleif oder Vertrauensbruch nachgewiesen worden, so erscheint das Streben dieser Angestellten das zweifelhafte Ansehen eines subaltärnen Staatsbeamten zu erreichen doch sehr bescheiden.

Um so bescheidener ist dieser Streben, wenn weiters in Rücksicht gezogen wird, dass heute dem Amtsdiener, der doch gar keine Intelligenz besitzt und ausser der Führung des Besens, dann der fisische Kraft zum Aktentragen keine weiteren Fähigkeiten zu besitzen braucht, 1840 Kronen pro Jahr, und dem Amtsdiener, welchem noch Sequestraturen obliegen, pro Jahr bis zu 3000 Kronen gesichert sind.

Da trotz aller Versicherungen der massgebenden Factoren bis heute nichts geschah, der Bettler zu Folge der verfehlten Organisierung noch ärmer ward, so wagen es die Postmeister West-Galiziens die hohe Regierung zu interpelliren, ob selbe die den Postbediensteten gemachten Versprechungen vergessen habe oder wann dieselbe die zugesagte Reorganisation ins Leben zu rufen gedenke.

Die sämmtlichen Forderungen der österreichischen Parias können in folgende acht Punkten zusammengefasst werden:

1.) Die Berufspostmeister werden mittels Decretes als stabile Staatsbeamte je nach der Amtsörtlichkeit in die IX., X. und XI. Rangklasse eingereiht. Die Filialfunctionäre auf den Dörfern werden mit Vertrag und mit um 50 Procent aufgebesserten Bezügen sicher gestellt.

2.) Die den Postmeistern zugetheilten Postexpeditoren werden zu k. k. Posteleven mit einem Adjutum jährlicher 1000—1200 Kronen er-

nannt und tragen die Distinction der XI. Rangsklasse.

3.) Im Krankheitsfalle werden die Postangestellten ex offo auf Staatskosten substituirt.

4.) Die Postmeisterstellen werden nur an bereits Angestellte und nicht an Neueintretende vergeben.

5.) Jeder Postangestellte ist für sich verantwortlich und es entfällt die Haftung für die Expeditoren von den Postmeistern.

6.) Die Amtspauschalien der Staatsbeamten werden nach den Ortsverhältnissen regulirt und sind allenfals durch den Staat zu beschaffen, welcher auch die Amtslocalitäten mietet.

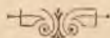
7.) Als Staatsbeamte erhalten die Postangestellten Legitimationen für die Eisenbahnfahrten.

8.) Jede Protektion und Ernennung ohne Concursausschreibung entfällt unbedingt«.

Ponieważ przytoczona interpelacya ze względu na zestawienie punktów żądań jest pewnym rodzajem petycyi, dlatego pożądaną jest rzeczą by dla nadania większego znaczenia sprawie, zaopatrzyć ją w jak największą ilość podpisów funkcyonaryuszów pocztowych.

W wspólnym interesie własnym prosimy więc wszystkich PP. Kolegów tak: pocztmistrzów, ekspedyentów jak i ekspedytorów solidaryzujących się z przytoczoną petycyą, by na osobnych arkuszach nadsyłać raczyli swe podpisy, (najlepiej po kika razem, choć można i pojedynczo) do Redakcyi »GAZETY POCZTWEJ«, która je wraz z oryginałem petycyi i obszernym materyałem do interpelacyi wręczy zaufanemu posłowi do Rady państwa.

Do czynu więc! okażmy się mężami niezłomnej woli i solidarnych zasad!



Chleb żebraczy.

(Dokończenie).

To liche uposażenie materyalne pocztmistrzów, które przedstawiliśmy w zeszłym numerze, zdawało się jednak naszym Władzom jeszcze za wysokie, postanowiły je więc jakimkolwiek sposobem obniżyć a jednym z takich sposobów jest nakładanie na funkcyonaryuszów pocztowych pieniężnych kar za omyłki.

Dotąd wierzyliśmy, że tylko papież może być nieomylny, aż oto sami niegodni tak wysokiego przymiotu ludzie mocą ukazu wkroczyć mamy w granicę tej atrybucyi papieskiej n. b. w rzeczach pocztowych. Cieszy nas niewymownie to chlubne odznaczenie Dyrekcyi przeniesienia nas gwałtem w sferę nieomylności, tylko ze względów praktycznych mniej się nam ten zamiar podoba.

Niech no się z nas który w rachunkach lub pobraniu portoryum omyli, zaraz otrzyma mandat karny, na zapłacenie 50 cnt. lub 1 złr., a częstokroć i więcej. Są instytucye, gdzie kasyerom wolno się mylić na setki i tysiące a za te pomyłki czeka ich najwyżej »Panteon«, nam i o jednego helera omylić się nie wolno. Płać bratku zaraz, odejmij choćby sobie lub dzieciom od ust, bo w razie zwłoki wymiar pieniężnej kary wzrośnie do większych jeszcze rozmiarów.

Na sprawę, co się z pieniądzmi ściągniętemi z kar od pocztmistrzów dzieje, rzucamy na razie zasłonę, ale przyjdzie czas, gdy i po za nią na podstawie auteutycznych faktów krytycznem spoglądniemy okiem - - dziś tylko oświadczamy stanowczo, że kary pieniężne za zwykłą omylność ludzką koniecznie zniesione być winny.

W tem autentycznem oświetleniu faktów, przedstawia się dole pocztmistrza jako błyszcząca nędza. Niejeden sądzi, że to pan całą gębą, a to biedak i głodomór, blichtrem pozoru pokrywający smutną rzeczywistość. Ubrać się musi jako tako, bo »jak cię widzą, tak cię piszą«ale co ma w sercu i w żołądku, o tem wiemy tylko my sami. Znam takich pocztmistrzów, którzy chcąc zjeść większy kąsek chleba, pisują wieśniakom listy, przekazy, frachty i t. d. po kilka centów od sztuki — czyż to godność ich urzędu podnosi?

Porównajmy wreszcie naszą płacę z płacą sług pocztowych przy urzędach eraryalnych — jakżeż straszna i upokarzająca przedstawi się nam różnica!

Najniższy sługa rządowy pobiera rocznej płacy 400 złr., a więc tyle, ile pocztmistrz i to dobrze dotowany! Sługa I. klasy 1. stopnia pobiera rocznie 700 zlr. a więc płacę, której obecnie żaden pocztmistrz nie osiągnął.

Pocztmistrz I. klasy, 4. stopnia ma wprawdzie otrzymać rocznej płacy 700 złr., więc tyle co woźny lub listonosz, ale że ci ostatni otrzymują nadto dodatki do 100 złr. i umundurowanie, zrównano ich tedy z pocztmistrzami I. klasy 1. stopnia, których płaca ma w przyszłości wynosić 1000 złr.

Czyż to jest sprawiedliwość, czyż to jest równy wymiar płacy, zastósowany do rodzaju pracy, odpowiedzialności za nią i inteligencyi pracownika?

Nie, to doprawdy godne ludów barbarzyńskich, ale nie cywilizowanej Austryi. Więc pocóż uczęszczać do szkół i składać egzamina, kiedy lepiej być sługą z płacą 700 złr., dodatkami i umundurowaniem niż pocztmistrzem z kontraktem umocowanym powiewem wiatru i patentem na

głodową śmierć lub co najmniej żebraczy los? A nawet pewnym awansem byłoby wyemigrowanie za »aufsehera« do Prus, taki bowiem pan, co z laską stoi nad robotnikami pobiera najmniej 80 złr. miesięcznie i wolne pomieszkanie.

Wobec takiego smutnego stanu zachodzi tylko pytanie, poco rząd tworzy jeszcze nowe urzędy pocztowe o minimalnych płacach i mnoży w ten sposób proletaryat żebraczy? Jeżeli w którejś miejscowości, z jakichś kadackich przyczyn nie można dać pocztmistrzowi ludzkiego wyposażenia, to pocóż tam kreować urząd? Jasnem jest przecież, że gdyby tam urzędu nie było, ludzie i tak będą pisywać i marki kupować, a rząd zbierze większy dochód z poczty, do której owa miejscowość należy. Gdyby nawet w każdej wsi był urząd pocztowy, ogólny dochód się przez to nie podniesie, bo się tylko rozdrobni na kilka poczt, z których każda wykaże mniejszy obrót i zysk.

Półśrodkami nic się dobrego nie zdziała — ani się nie pomoże ludności, dającej swój grosz na instytucyę pocztową, ani się nie zadowolni urzędników. Poczta nie jest instytucyą dla zysku a tem mniej dla krzywdzenia i głodzenia własnych pracowników.

Droga instytucyi pocztowej winna już raz być jasno i zrozumiale określoną. Chce mieć rząd zysk, to niech drobnych poczt nie tworzy i nie kokietuje z publicznością, niby sprzyjając jej potrzebom, — a chce iść istotnie za śladem tych potrzeb, to niech kreuje poczt jak najwięcej, ale ich kierownikom zapewni przyzwoitą i ludzką egzystencyę.

W nas samych leży siła spowodowania zmiany na lepsze. Mamy własną gazetę, odsłaniajmy więc w niej nasze cierpienia i krzywdy, domagajmy się wymiaru sprawiedliwości, ale domagajmy wspólnymi, zjednoczonymi siłami. Stańmy w zwartym szeregu szczególniej teraz, gdy regulacya płac ma wejść w życie i żądajmy kategorycznego uwzględnienia naszych długoletnich zażaleń i próśb.

Najbiedniejszym największa dzieje się krzywda. Pocztmistrzom I. i II. klasy wypłacono jeszcze zeszłego roku dodatek do uposażeń, a pocztmistrzów III. kl. pozostawiono dotąd w tyle. A przecież oni właśnie największej i najrychlejszej potrzebują pomocy.

Wołajmy więc razem, jak gdyby jedną piersią, kołatajmy o należne nam prawa, bo tylko energią, silną wolą i wytrwałością coś na naszą korzyść zdziałać potrafimy!

Eurypides.

Godziny urzędowe na pocztach.

Rozp. z 10. XI. 1898 L. 53676. poleciło Ministeryum handlu Dyrekcyom pocztowym przeprowadzenie zmiany godzin urzędowych w poszczególnych urzędach pocztowych w przeciągu sześciu miesięcy, jak to stwierdza okólnik gal. Dyrekcyi pocztowej z 30. XII. 1898.

Pomimo, że od czasu wyjścia ministeryalnego rozporządzenia upłynęło już 18 miesięcy, tak upragniona reforma godzin urzędowych w wielu urzędach całkiem nie przyszła do skutku. Okólnikiem L. 66. z r. 1898 wezwała Dyrekcya poczt. urzędy pocztowe do przedłożenia przeglądu ruchu i umotywowania wniosków na zmianę dotychczasowych godzin urzędowych, zaś pismem z 16. XII. 1899 poleciła przedłożyć w przeciągu 48 godzin uzupełniony przegląd celem zatwierdzenia. Rzecz oczywista, że urzędy pocztowe z możliwym pośpiechem przedłożyły żądane wnioski w błogiej nadziei, — że doczekają się wreszcie upragnionego zmniejszenia godzin urzędowych, zwłaszcza w dnie świąteczne. Atoli jak zwykle, gdy chodzi o polepszenie doli funkcyonaryuszów pocztowych, a przynajmniej uczynienie jej znośną, tak i w tym wypadku Dyrekcya pocztowa zamilkła i wielu urzędom nie nadesłała dotychczas potwierdzonego przeglądu, a sprawę zmniejszenia godzin urzędowych w dnie świąteczne odłożyła zapewne na czas nieograniczony.

Jak wielki wpływ na stosunki pocztowe wywiera sprawa nieodpowiedniego podziału godzin urzędowych, niechaj posłuży następujące krótkie przedstawienie rzeczy w właściwem świetle.

Czynności urzędów pocztowych stałych podzielić można w ogóle na pięć kategoryj a mianowicie: na czynności sprawowane a) w ruchu ze stronami; b) w ruchu wzajemnym urzędów stałych; c) w ruchu urzędów stałych z urzędami ruchomymi; [ambulansami], d) przy jazdach pocztowych: tudzież na e) inne czynności kancelaryjne.

Przystępując do pierwszego punktu t. j. do ruchu ze stronami zauważyć wypada, że działalność urzędnika pocztowego jest w tym względzie jedną z najżmudniejszych, pociągającą za sobą największą osobistą odpowiedzialność, — wymaga przeto pracownika wprawnego, wytrwałego, nieroztargnionego i jak przepisy zalecają uprzejmego w obejściu ze stronami. W urzędach nieeraryalnych praca biurowa jest przeciążającą, tem więcej, gdy się uwzględni, że ją wykonuje rzadko więcej jak jeden lub dwu urzędników, zamiast jak w eraryalnych sześciu i więcej. Pomimo przedstawień kierowników poczt, wnoszonych do Dy-

rekcyi pocztowej co do przydzielania więcej sił, względnie wyznaczenia zasiłku na ekspedytora, prośby tego rodzaju wysłuchiwane bywają rzadko lub po bardzo długich wyczekiwaniach. Toż nie dziwo, że niejeden funkcyonaryusz pocztowy nie mogąc się doprosić zasiłku na ekspedytora, utrzymywał długie czasy pomocnika ze swojej nędznej płacy, a w braku środków do utrzymania tegoż, siebie i swojej rodziny popadał w długi lub był zmuszony czerpać z kasy pocztowej. Najnowsza organizacya wejść w życie mająca, ma poniekąd za cel zapobieżenie opłakanej egzystencyi funkcyonaryuszy na razie poczt większych; o ile te szczere chęci Ministeryum handlu z uznaniem podnieść wypada, — niepodobna jednak nie wyrazić żalu z tego powodu, że projekt organizacyjny *nie uwzględnia równocześnie poczt mniejszych i ekspedytorów.* — Jak bezgraniczną jest nędza kierowników poczt mniejszych i ekspedytorów, świadczą rozprawy sądowe, w ostatnich czasach coraz częściej się powtarzające. Faktycznie rzecz biorąc stwierdzić można, że żadna kategorya publicznych urzędników nie jest w Austryi tak licho wynagradzaną, jak pocztowych.

Bo czyż można z 380 Koron rocznego dochodu utrzymać siebie, często rodzinę, dostarczyć odpowiedniego dla poczty lokalu, światła, opału i innych przyborów kancelaryjnych, a nadto przynajmniej sobie sprawić przyodziewek o tyle, aby swoją osobą można było godnie reprezentować »kierownika c. k. urzędu pocztowego».

Dalszą czynność urzędów stałych stanowi wymiana przesyłek pocztowych we wzajemnym obrocie i w obrocie z ambulansami. Spełnienie odnośnych zadań przypada w czasie urzędowania ze stronami, albo poza godzinami urzędowemi w dzień lub w nocy. W pierwszm wypadku niewystarczająca ilość sił roboczych nie może podołać pracy około prędkiego wygotowania materyału, a temsamem zadowolnić publiczności, która domaga się rychłej odprawy, nie uwzględniając po za tem elementów uniemożliwiających takową; w drugim wypadku, funkcyonaryusz pocztowy nie odetchnąwszy jeszcze po wysilającej pracy w stosunku ze stronami, musi przysposabiać materyał nadeszły, lub do odkartowania przeznaczony, ewentualnie, jeżeli jest zaprowadzone kartowanie nocne, musi czuwać, by nie opóźnić odbioru lub odesłania poczty.

Poza tem, gdzie transport posyłek pocztowych odbywa się za pomocą jazd, tam obowiązany jest właściciel poczty utrzymywać odpowiednią ilość koni i wozów. Dawniej miewał pocztmistrz znaczne dochody z przewozu poczty i podróżujących; obecnie dochody te całkiem odpadły z powodu zaprowadzonych połączeń kolejowych, lub zredukowano je ad minimum. Przedsiębiorstwo tego rodzaju w obecnych czasach jest bardzo ryzykowne w Galicyi, jużto, że stan dróg krajowych znajduje się zawsze jeszcze w opłakanym stanie, jużteż, że dotacya na utrzymanie jazd wobec wygórowanych wymagań władz przełożonych jest zbyt niska; ponadto trafi się często jakiś nieszczęśliwy wypadek, że koń zginie, lub wóz się połamie, wskutek czego właściciel poczty jest narażony na dotkliwe straty. Wogóle czynności przy utrzymywaniu jazd absorbują także bardzo wiele czasu i są przedmiotem niemałej troski funkcyonaryuszy pocztowych.

Prócz obowiązków naprowadzonych, muszą funkcyonaryusze pocztowi po ukończeniu godzin urzędowych popołudniowych zamknąć rachunki dzienne, obliczyć kasę, poukładać dokumenty odbiorcze, porobić odpisy, i przedsięwziąć inne czynności przepisane.

Dla urzędów nieeraryalnych spoczynek niedzielny prawie nie istnieje; tam bowiem jest przydzielony zwykle tylko jeden, rzadko dwu lub więcej funkcyonaryuszy, którzy używają spoczynku popołudniowego albo na wyrobienie tygodniowych zaległości, albo też załatwiają w tym czasie inne czynności przy ekspedycyi lub telegrafie. O zadowoleniu swych potrzeb moralnych funkcyonaryusz pocztowy nawet marzyć nie może. Sam autor niniejszego pisma musi z ubolewaniem wyznać, że w ciągu swej pięcioletniej służby nie mógł być ani razu w kościele, gdyż przeciążająca i pełna odpowiedzialności służba, a co wyżej konieczność sprawowania obowiązków w czasie odbywającego się w kościele nabożeństwa, na to mu nie pozwalała; że tak się dzieje w całym kraju, nie ulega wątpliwości. Zatem nieuregulowanie dosadne godzin urzędowych, niedozwolenie należącego się słusznie spoczynku niedzielnego i świątecznego musi prócz innych szkodliwych następstw wywołać także zanik uczuć etycznych.

Reasumując więc uwidocznione wyżej motywa dojdziemy do przekonania, że los pracownika na niwie pocztowej jest niesłychanie uciążliwy, wymaga bowiem prócz znajomości rzeczy, także siły fizycznej, nadzwyczajnego hartu umysłu, przytomności i wytrwałości żelaznej; wskazanem więc byłoby, aby Dyrekcya pocztowa w uwzględnieniu wniosków przez urzędy pocztowe przedłożonych, położyła jak najrychlej kres ogólnemu rozstrojowi, szerzącemu sie coraz bardziej wskutek nadzwyczajnych i siły jednostki przechodzących wymagań, i aby *znacznie zmniejszyła godziny urzędowe w dnie powszednie, niedziele i dnie świąteczne*, w szczególe zaś, aby w dnie niedziel-

ne popołudniu *wszelką służbę nadawczą i odbiorczą bezwarunkowo zniosła.*

Nemo.



Bezwzględność Publiczności.

W czasie tak krytycznym, jak był czas ornizacyi naszej, którą z pomocą zaledwie kilku nam przychylnych dzienników, wywalczać musieliśmy, liczyliśmy wiele na poparcie publiczności, którą obsługujemy, dla której tyle nadprogramowych grzeczności czynimy. Tu jednak spotkał nas straszny zawód , bo ani jeden głos ze strony publiczności za sprawą naszą przychylnie się nie odezwał, ani jedna osoba mogąca mieć wpływ na sfery decydujące za nami się nie ujęła. Czyż więc nie zasłużyliśmy na to...? Iluż to pocztmistrzów i ekspedytorów poświęca dla publiczności dzień cały, tak powszedni jak i świąteczny, wstając nieraz nawet wcześniej z łóżka, przerywając porę obiadową lub wieczornego wypoczynku nawet, poza godzinami urzędowemi, byle tylko odpowiedzieć wymaganiom partyj, niejednokrotnie nawet przesadzonym.

Cóż za to odbieramy w zamian?

Oto najczęściej publiczność rozgrymaszona wyświadczonymi jej grzecznościami zasypuje Dyrekcyę doniesieniami i skargami na pocztmistrzów o lada bagatelę, nie wartą nawet arkusza papieru. Dyrekcya zaś co rychlej przesyła nam owe paszteciki do tłumaczenia się, zwykle już naprzód z ostremi uwagami.

O ironio i głupoto ludzka!

Częstokroć nonsensa pisane przez 15 letniego ulicznika, żydziaka lub aroganckiego obieżyświata są podstawą opinii służbowej wytrawnego i uczciwego funkcyonaryusza pocztowego i co gorsza służą Dyrekcyi za podstawę do robienia uwag i wyrzutów prawie darmo pracującemu białemu murzynowi. Każdy z nas za tak piękną płacę bo 80—500 złr. stara się spełniać swe obowiązki jak najsumienniej i jeśli tylko publiczność nie żąda coś nadzwyczajnego, nie odmawia się jej nigdy grzeczności i usług. Z jej strony jest tylko często niezrozumienie obowiązków pocztmistrza, częściej uprzedzenie a nierzadko z osobistych przyczyn wynikła złośliwość i zawiść. Sami chyba winniśmy tyle, że czasem czynimy się umyślnie zależnymi od publiczności, że dajemy się jej powodować ubocznymi względami.

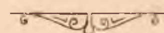
Ale czas temu tamę położyć. Potępmy otwarcie co nas poniża, stańmy na wysokości swego zadania! Koledzy! jedna na to rada; nie sprzedajmy publiczności swej ambicyi, i powagi urzędu za ćwierć otrąb dla prosiaka, za jednego zająca, koszyk jarzyn, lub butelkę wina za 40 cnt., bo tym sposobem poniżamy siebie i godność urzędu. Pokażmy publiczności, że za nędzną płacę, która nie wystarcza nam na wyżywienie rodzin naszych, umiemy i potrafimy zachować stałość harakteru i własny honor. Przecież głos publiczności w sprawie polepszenia bytu naszego, byłby ważnym czynnikiem dla nas a poskąpiono go nam. Publiczność okazała się dla nas bezwzględną, okażmy więc i my swą bezwzględność dla niej. Trzymajmy się zasady. »Za 80 — 500 złr. tylko tyle co ustawa od nas wymaga, ponadto nic więcej!

Gdy przyjdzie w jakiejś miejscowości starać się o otwarcie urzędu, to obiecanki starających, sypią się jak z rękawa »Panie Radco daj nam pocztę prosimy, mieszkanie jest, mieszkanie dla poczty postawimy i t. d.« lecz gdy nieoględna w tych sprawach Dyrekcya, łatwowierna w obiecanki publiczości urząd otworzy oho! już się stało, już nikt nie troszczy się o pomieszkanie odpowiedne tak dla urzędu jak i funkcyonaryusza pocztowego. Obiecanka cacanka a głupiemu radość. Znamy np. miejscowość, gdzie jest urząd III. kl. 3. stopnia, mieszczący się w chłopskiej kurnej chałupie, z jedną sienią wchodową, gdzie do okienka ekspedycyjnego prócz publiczności i rogacizna zagląda pozostawiając nb. w sieni swoje ślady... Pytamy więc, czy to lokal odpowiedni dla urzędu i publiczności? Czyż ta pocztmistrzyni mająca w jednej izbie kuchnię, sypialnię, salon i kancelaryę nie niszczy zdrowia i nie skraca życia?

O świetna Dyrekcyo, zapobiegnie przynajmniej temu przez pamięć, że Galicya leży w Europie nie w Azyi! I gdy lokal z własnych funduszów opłacać musimy, racz wpłynąć chociaż na gminy, starające się o pocztę, by poprzednio zdeklarowały się na wystawienie, ewentualne wynajęcie odpowiednego budynku!

Publiczność jest dla nas bezwzględną, bądź ty więc względną i traktuj nas jako ludzi!

H. H. S.



Pocztowa kasa dla chorych.

Według odnośnej ustawy, (§. 26.) funkcyonaryusze poczt nieeraryalnych jako niemający stałej płacy a więc stojący na równi z robotnikami pracującymi za dziennem wynagrodzeniem, *muszą należeć do powiatowych kas dla chorych.*

Z jednej strony stósowanie tej ustawy jest kosztownem i niepraktycznem, gdyż nigdy prawie się nie korzysta z przywilejów tej kasy, a stosunkowo dość wielka jest wkładka miesięczna; z drugiej strony zaś jest poniekąd ubliżającem, bo nie przystoi „c. k.“ urzędnikom (?) poczt nieeraryalnych być członkami instytucyi, którą tworzy proletaryat robotniczy. A jednak jest łatwy sposób zmodyfikowania tej niefortunnej ustawy, mianowicie przez *utworzenie własnej kasy chorych*, takiej, jaką mają dependenci adwokaccy i notaryalni, aptekarze i magistrowie farmacyi, i w końcu urzędnicy kolejowi.

Najłatwiej założyć taką kasę przy gal. Towarzystwie pocztmistrzów i ekspedytorów poczt. z żądaniem ubezpieczenia członków swych na wypadek choroby, które streszczałoby się w wypłacaniu zasiłków pieniężnych, przez czas słabości i niezdolności do służby.

Jeżeli więc myśl utworzenia pocztowej kasy dla chorych znajdzie przychylne przyjęcie a gal. Tow. pocztm. i eksped. poczt. zechce się zająć ukonstytuowaniem tejże, to mogę służyć statutem, nad którym obecnie pracuję.

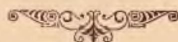
Bóbrka, w maju 1900.

Zygmunt Kudelka.

W zasadzie godzimy się na wywody Szan. Korespondenta, jednakowoż myśli utworzenia pocztowej kasy chorych *przy gal. Tow. pocztmistrzów* popierać nie możemy, albowiem wzmiankowane Towarzystwo ma cel wyraźnie statutem określony i poza obręb takowego wykraczać nie może, a co ze smutkiem konstatujemy, *nawet w granicach obecnego statutu* mogąc wiele dobrego zdziałać dla pocztmistrzów i ekskedytorów *nie wywiązuje się dodatnio z swego zadania.*

W najbliższych numerach poświęcimy więcej krytycznych uwag galic. Towarzystwu pocztmistrzów i ekspedytorów *a w szczególności tegoż Zarządowi* i postawimy obszerny projekt reformy, do której o łaskawy współudział i Szan. Korespondenta prosimy.

Redakcya.



Korespondencye z kraju.

Truskawiec, 12. maja 1900.

Wskutek z roku na rok wzmagającej się frekwencyi kuracyuszów do tutejszego zakładu, wzmogła się również bardzo i czynność w czasie sezonu w tutejszym urzędzie pocztowo-telegraficznym i to do tego stopnia, że od trzech lat dwie siły robocze absolutnie wystarczyć nie mogą, bo już sama czynność z publicznością obcą jest daleko więcej utrudnioną aniżeli w miejscowościach gdzie ruch miejscowy jest stale uregulowany. Lokal pocztowy składa się z małego pokoiku, o jednem okienku, przy którym odbywa się cała ekspedycya, nadawanie, wydawanie, telegraf, kasa przekazowa, jednem słowem wszelka agenda pocztowa. Pakunki zaś pocztowe złożone są w sieni i bezpieczeństwo tychże polega tylko na uczciwości przechodniów. Dyrekcya daje pocztmistrzowi na wynajęcie lokalu tak zwany »Mitzinsbeitrag« na cały sezon w kwocie aż 100 koron. Jak tą kwotą rozporządzić, trudno zaiste odgadnąć i dziwić się tylko wypada naiwności rządowej instytucyi, która domaga się wynajęcia za tę kwotę w miejscowości kąpielowej odpowiedniego lokalu składającego się co najmniej z dwóch pokoi. Kto zna stosunki w miejscach kąpielowych, ten wie, że jest to rzeczą wprost niemożliwą, a o ile mi wiadomo, w Truskawcu za małą ubikacyę o jednem oknie płaci się dziennie od 2. koron 40 halerów do 4. koron.

Na liczne od trzech lat wnoszone przedstawienia i prośby ze strony Zarządu Zdroju i publiczności, wydelegowała wprawdzie c. k. Dyrekcya poczt zeszłego roku sprężystego Komisarza p. K. w celu zbadania stosunków pocztowych w Truskawcu, i ten po dwudniowej dokładnej wizytacyi uznał bezwarunkowo za konieczne wynajęcie odpowiedniejszego lokalu oraz trzeciej siły roboczej.

Od czasu tego mija już dziesięć miesięcy i zbliża się za parę dni nowy sezon, a dotąd nie ma w tym względzie żadnego dalszego zarządzenia! Czy takie niemożliwe urządzenia i na ten sezon mają maltretować kuracyuszów?!

Kuracyusz.

„Self-help“.

Otrzymujemy następujące pismo:

Podzielam słuszne oburzenie Szanownej Redakcyi dla tych Kolegów, którzy okazowy numer naszej gazety zwrócili z dopiskiem »nieprzyjęto«, gdyż według mojego zdania, każdy pocztowiec z obowiązku sumienia i w interesie własnym powinien popierać »GAZETĘ POCZTOWĄ« wychodzącą w Nowym Sączu, bo ta redagowana jest nie dla zysku, ale dla dobra i lepszej przyszłości wszystkich nas pocztowców. Powyższy postępek Kolegów usprawiedliwiam jednak i tłumaczę sobie w ten sposób, co również i mnie nieraz się przytrafiło a mianowicie: do Urzędów po-

cztowych przychodzą różne gazety okazowe i pomimo tego że jestem żądny wiadomości, to jednak czując pustki w kieszeni, nadto widząc żonę i dzieci wynędzniałe, bose i obdarte muszę odmówić sobie tego pokarmu duszy, a zaoszczędzając sobie dalszej przykrości nie otwieram już gazety, ale piszę na opasce »nieprzyjęto«. — Tak więc pewnie zrobili i ci, którzy gazetę zwrócili. Nie była więc tu niechęć, ale niemożność. Ale i na to jest rada. Spróbuję dać dobry początek.

W załączeniu posyłam 2 korony, prosząc Szanowną Redakcyę, aby napisała karty korespondencyjne, z odpowiedzią do tych wszystkich urzędów, które jeszcze naszej gazety nie zamówiły z zapytaniem, czy życzą sobie, aby im wysyłano, bo w interesie własnym doprowadzić winniśmy do tego, by »Gazeta pocztowa« była w ręku każdego pocztowca. Proszę również usilnie Szan. Koleżanki i Kolegów o nadsyłanie za moim przykładem nawet najdrobniejszych kwot na powyższy cel, a lepsza przyszłość będzie nam nagrodą.*)

Weredyk.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Dalszy ciąg artykułu: „Instytucya dla zysku“, z powodu braku miejsca odłożony do następnego numeru.

Od Administracyi. Ponieważ »Gazeta pocztowa« poczęła wychodzić nie z początkiem kwartału, więc celem uregulowania warunków prenumeraty, oznaczyliśmy jej wysokość do końca b. r. w kwocie 5 koron 30 hal. i prosimy Szan. Prenumeratorów by do tej ogólnej kwoty nadsyłaną częściową należytość stósować raczyli. Jeżeli więc ktoś posłał 2 korony, to ma jeszcze nadesłać 3 kor. 30 hal., kto posłał 4 korony, ma nadesłać 1 kor 30 hal. i t. d. Również prosimy o wyraźne wypisywanie nazwiska ewentualnie odcisk pieczęci na odcinkach pocztowych, bo to jest wielkiem ułatwieniem dla czynności Administracyi.

Deputacya manipulantek pocztowych z Czech, Morawii i Śląska była dnia 9. z. m. miesiąca na audyencyi u ministrów handlu i skarbu z prośbą o podwyższenie płacy. Obaj ministrowie przyjęli deputacyę nader przychylnie i przyrzekli uczynić zadosyć jej prośbom Ale kiedy ?...

*) Z uznaniem i wdzięcznością witamy szlachetną myśl Sz. inicyatora i w tym celu otwieramy przy naszej Redakcyi za wzorem innych pism *fundusz prasowy*, którym pokrywać będziemy koszta wysyłania numerów okazów, odezw, korespondencyj z posłami i zagranicznemi towarzystwami pocztowców, wnoszenia petycyj itd.
Najdrobniejsze ofiary przyjmiemy z wdzięcznością, a pokwitowanie umieścimy w „Gazecie pocztowej“. (Redakcya).

Nepotyzm i protekcya rozpanoszyły się na dobre w naszej Dyrekcyi pocztowej. Jako drobny przykład przytaczamy na razie fakt następujący: Niedawno ogłoszony był konkurs na kilka posad prowizorycznych koncepistów pocztowych. Kompetentów było wielu a między tymi ukończeni prawnicy pracujący jako urzędnicy manipulacyjni przy poczcie pp. S. i St. i jeden auskultant sądowy p. S . . . . . a, który poprzednio 9 lat służył przy poczcie.

Rzecz prosta, że ci powinni być przedewszystkiem uwzględnieni, bo przecież na to kończyli prawa służąc przy poczcie, by tu zdobyć właściwe stanowisko — ale stało się wręcz przeciwnie. Żaden z nich posady nie otrzymał, a natomiast zamianowano koncepistami młodszych w służbie praktykantów skarbowych i z namiestnictwa, za którymi jednak przemawiała osobista protekcya.

Jednemu z wymienionych wyżej kandydatów auskultantowi S. powiedział odnośny referent: »Ależ panie, my tu mamy swoich...!« I jak widzimy zamianowano »swoich« to znaczy: kuzynków, karyerowiczów, protegowanych.

I dziwić się tu nie można, czemu wielu konceptowych urzędników zna się na poczcie jak kura na pieprzu. Fachowych i uzdolnionych pomijają a protekcya nawet z obcych zawodów górą!

Narzekania na nieodpowiedne lokale pocztowe napływają do nas tak z urzędów eraryalnych jak i nieearyalnych ze wszystkich stron kraju. Postaramy nagromadzić je w jeden statystyczny materyał, celem plastycznego zobrazowania potrzeb poczt galicyjskich, dziś kreślimy krótką notatkę o najbliższym nam urzędzie.

W Nowym Sączu urząd pocztowy mieści się w lokalu nader szczupłym i tak nieodpowiednio rozłożożonym, że narzekania tak personalu pocztowego jak i publiczności mają najzupełniejszą słuszność. Szczególniej ubikacye kasy są tak małe, że publiczność do okienka formalnie docisnąć się nie może, a urzędnicy siedzą w istnych klatkach, co niesłychanie utrudnia ich manipulacyę. Obecny nadzarządca p. Flach poczynił wprawdzie i w tym kierunku pewne zmiany, ale w granicach obecnego lokalu i uszczuplonego personalu urzędniczego wszystko jest niedostatecznem.

Również kancelarya nadzarządcy, w której dwie osoby swobodnie obrócić się nie mogą, wcale nie reprezentuje rezydencyi urzędnika VIII. rangi i podobną jest raczej do komórki lub przedsionka, a nie biura Zarządu większego urzędu pocztowego. Dość wspomnieć, że niema w niej ani jednego okna i światło pada tylko przez szklanne drzwi prowadzące na balkon.

Może Świetna Dyrekcya popuści coś z swojej oszczędności i postara się o rozszerzenie lokalu, jeżeli już nie przez wzgląd na urzędników, to przez wzgląd na publiczność.

„Co pan chce?“ W ten sposób wita p. radca Wopaterni zgłaszających się do niego w sprawach służbowych funkcyonaryuszów pocztowych. Nie posądzając p. Wopaterniego o brak wychowania, przypuszczamy, że

musi to być wyskok jakiejś wyższourzędowej grzeczności i przy sposobności nie omieszkamy i p. radcę zapytać: — A co pan chce...?

Nawet o przyjemną rozrywkę pocztmistrzów dbają nasze kochane Władze. Jak czytamy w okólnikach Dyrekcyi, polecił Zarząd ekonomatu pocztowego w Wiedniu pod grozą kary odcinać szpagat od plomb ołowianych z worków ambulansowych i takowe dopiero w takim stanie odsyła dotyczącym ambulansom.

Wiele osób interpeluje nas o powód takiej inowacyi a przecież to rzecz jasna jak słońce. Dyrekcya wie, że pocztmistrze i tak nie mają co robić, więc dla uprzyjemnienia chwil wolnych mogą się bawić odcinaniem szpagatu od plomb. Niewinna rozrywka, nic więcej!

Kiedyś, gdy się instytucya pocztowa rozwinie, będą dla tej czynności ustanowieni osobni funkcyonaryusze t. zw.: »Plombenmeister«, dziś jednak mogą ją wykonywać pocztmistrze i podczas tej czynności oddawać się refleksyom, dostarczającym tematu do artykułów dla »Gazety pocztowej«.

Krakowiaczek pocztowy. W sprawie oryginalnego rozporządzenia, zniewalającego ekspedytorów poczt. do zapisywania się do kasy chorych, o którem piszemy na innem miejscu, otrzymujemy następujący wierszyk ironiczno-humorystyczny:

Oj niema to niema jako w Galilei,
Gdzie schodzimy na psy wszyscy po kolei.
Codzień coś nowego, nowe są wydatki,
A ty zdychasz z żoną, usychają dziatki.
Ubezpieczać ci się każą — miły Boże!
Lecz Władze nie wglądną czy masz chleb w komorze,
Czyli ta pensyjka teraz bez »zuchussu«
Może nas uchronić bodaj od tyfusu!

Podobno ten krakowiak bardzo się podoba panu radcy Seferowiczowi!

W chwili zamknięcia numeru dochodzi nas wiadomość, że podobno Ministeryum handlu wydało już rozporządzenie dotyczące nowej organizacyi poczt. Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą, zakomunikujemy ją Czytelnikom naszym w przyszłym numerze, w przeciwnym razie umieszczoną dzisiaj interpelacyę utrzymujemy w mocy.

Na fundusz prasowy »Gazety pocztowej« złożyli: Weredyk 2 K, M. S. z S. 1 K.

Odpowiedzi Redakcyi.

A. M. W tej sprawie umieszczamy właśnie dziś artykuł.

G. K. w T. Żądany numer wysłaliśmy. Utwory belletrystyczne umieścimy, o ile będą miały łączność z dolą pocztowców. Za przyrzeczenie dziękujemy i o wykonanie prosimy.

A. O. Istotnie pismo nasze „bywa w ręku nie tylko tych co cierpią, ale i tych co cierpieć dają..! W przyszłości poświęcimy im obszerniejszą pracę, — wiersza na razie, choć mieści się w nim żal prawdziwy i uczucie głębokie, umieścić nie możemy.

Malkontent: Godzimy się najzupełniej na nowe a lepiej od naszego sformułowane przysłowie i przytaczając je w tem miejscu, wierzymy, że niejeden pocztowiec dziś wzdycha:

„Komu nieba nie sprzyjały,
Pewnie pocztę mu nadały...!“

Weredyk: Jeden artykuł umieszczamy; drugi później, po wniesieniu ponownej interpelacyi w Radzie państwa. List wysłaliśmy.

M. L. w Krakowie. Nie rozumiemy jakim sposobem odbyła Pani praktykę i zdała egzamin, bo Dyrekcya ani do praktyki ani do egzaminu nie przypuszcza nikogo przed ukończonym 18-tym rokiem życia. Czy przypadkiem nie padła Pani ofiarą jakiej mistyfikacyi?

Przypuszczamy, że praktykowała Pani gdzieś pokątnie bez wiadomości Dyrekcyi; tem samem więc jako nie zaprzysiężona, nie może się Pani nigdzie ubiegać o posadę ekspedytorki.

O G Ł O S Z E N I A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.